Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 37. **Nr. 16.**

Wychodzi
1-go i 15-go dnia
w miesiącu.

DJABEŁ

Adres Wydawnictwa:
KRAKÓW
Rynek główny l. 8,
Drukarnia W. Kornecki.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 36. Kraków, dnia 1 Września 1904 r. Nr. 17.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.—**;
w Niemczech marek **2.50**; w Ameryce rocznie dolar. **2,50**;
we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

CAR — NIEWOLNIK.

Car się narodził... Strzały z bastyonu
Petropawłoskiej twierdzy — głoszą światu,
Że przyszedł dziedzic samodzierżców tronu,
Władca półświata, niewolnik caratu!

Car się narodził... tysiąc świateł płonie,
Car się narodził — cieszcie się poddani!
— Ciche przekleństwo zamarło im w łonie,
A usta krzyczą: Boże carja chrani!

Adam J. R.

Na lwowską nutę.

(Teatr ludowy).

Ludowy teatr tutaj
Zaledwie dycha jeszcze
Tak silnie go złapały
Wekslowe długi w kleszczy!
Tak dobrze Wydział rządził
Że w kasie niema centa,
Aktorzy zaś bez gaży
Podnoszą w głos lamenta.
Więc zeszli się panowie
Z Wydziału na kolacyę
In gremio uchwalili
Urządzić trza sanacyę!...
Ja jednak bym się panów
Z Wydziału tych zapytał:
— I owszem! ale gdzież się
Zapodział wasz kapitał?!...

Dyabełek.

O własnych siłach.

(Twórcom Wystawy metalurgicznej).

„O własnych siłach“! Wasze godło
„Dla dobra kraju“! hasło Wasze —
Ach! oby zawsze taką modłą
Dzwoniło każde serce lasze
A możeby się nam powiodło
Dźwignąć ten biedny kraj nasz z nędzy
Oświatą skrzepić lud ubogi
I może moglibyśmy prędzej
Ukorzyć butne nasze wrogi!

Za trudy Wasze, poświęcenia,
Za zapał w pracy dzięki szczere!
Z czcią dzisiaj każdy Was wymienia
Już inną czując atmosferę
I nowy widząc cel istnienia,
Coście stworzyli w tej tu dobie
O nowym myśląc dla nas raju
Z posadą! „Sami starczym sobie,
Pracując na się i dla kraju!...

Dzięki — że dzisiaj nie czcze słowa
Ale dajecie czyny — czyny!
Nagroda dla was jest gotowa:
Niemarny poklask i wawrzyny
Ale ten owoc, który zrodzi
Dzisiejsza siejba z waszej dłoni
Owoc z do czynów chętnej młodzi.
Która kraj wyrwie z nędzy toni.

Amerykanin.

FERDEK SOCYALIK.



Okrutną ci choroba bez ostatnie dwa tygodnie miałem uwijaczkę, bom ci i Kyrbera musiał witać i kirzyć z nim bez upamintania, coby gruntownie naszą poletykę poznoł i wystawe metalową musiałem otwirać i zwidzać i grypsać o wszystkiem do gazet.

Kyrberowi straśnie się u nas podobało i gwarzył, co nigdzie tyle nie mulą[1]) i nie kirzą co u nas, dyputacye wszystkie klawo przyjął i akurat tyle naobiecuwoł, wiele oni namulili, że ani wszystkiego nimożno było wykapować. Tylem ino zmiarkował, jak mówił do rady miejskij, że wobec ogólnej impotencyi wszystkich oczy zwracają się ze słusznym podziwem i otuchą na p. namiestnika i powiadom, że Kyrber ma recht i że zna nasze stosunki krajowe, a czego nie znał, to się pod „Baranami“ suminnie poinformuwał.

Okrutnie mu tyż smakował podwieczorek w Wieliczce, ino półgębkiem gwarzył do jakiegosi hofrata, co straśnie słony. Dopirom jo mu go trochę ocukrzył okólnikiem Dyrekcyi skarbu, który obiecuje okrutne zwiększenie dochodów i ekonomiczne dźwignięcie kraju przez powiększenie liczby egzekutorów. Straśnie się ucieszył komorą Kyrbera, że ci się ani Wicek grotą Twardoskiego bardziej nie ufrajdził. Korytoski obiecoł, że jak bedzie tylu egzekutorów podatkowych, że będą mieli w głosowaniu większość i jego wybierą namiestnikiem, to on i Kraków nazwie Kyrberowem.

Wtrynił ci się do kopalni i jakisi pluderski gazetnik i zajął[2]) butelkę siampana[3]), coby Kyrber widział i gospodarkę niemiecką w Galicyi.

Z Wieliczki poknajoł Kyrber na „łańcucką“, alem tam już za nim nie popruł[4]), bom musioł jeszcze dymać na wystawę metalową. Ale o nij, to jeszcze tym razem nie bede grypsoł, bom ci jest jeszcze zanadto rozkyrberzony, i nimoge inakszych myśli do kupy pozbirać. To już razem bede grypsoł i o wystawie ogrodniczyj. A bedzie na co gusterować[5]), bo „Czas“ upomina wszystkie brzany, coby wzięły w niej udział, bo kużda ma cosi do wystawienia mówi, ino są ospałe, i niejednej się nie chce; a na wystawie, mówi, bedzie osobny pawilon, gdzie bedą mogły odrazu wszystko zopulać[6]), a za miejsce pod ten interes nic się nie bedzie płacić. Straśnie się, choroba, przemysł u nas podnosi.

[1]) mówią, [2]) ukradł, [3]) autentyczne, [4]) poszedł, [5]) patrzeć, [6]) sprzedać.

Żydzie, dej blache, ale blotnyj [7]), bo jo po przyjęciach Kyrbera bele czego nie dziaknę [8]).

[7]) dobrej, [8]) wypiję.

Gdzie się dwóch bije...

Moskal z Japończykiem
Porwał się w zapasy,
A tymczasem Anglik
Wsunął się do Lassy,

Stwierdziła się znowu
Prawda oczywista,
Że gdzie dwóch się bije
Tam trzeci korzysta

ar.

Krakowska kronika dwutygodniowa.

(Rzecz wierszem i prozą).

1) Otwarcie wystawy metalowej, poprzedzone wyjazdem operetki, która z metalem nie miała nic wspólnego, bo wywiozła — długi a pozostawiła — weksle.

2) Sezon teatralny rozpoczęty.

3) Mickiewicz nie żąda tantyemy, bo niestety spoczywa dawno w grobie.

4) Dwa dni padał deszcz, skutkiem czego odpoczęły lokomobile przy stacyach wodnych, a mieszkańcy kąpali się w... błocie, bo Wisła była jeszcze zamała.

5) Dziwne się zdarzają cuda!
Ot są skargi i lamenta,
Że choć mamy już burmistrza
Brak nam wiceprezydenta!...

6) Ruch na Szpitalnej czyli:
Ponieważ handlować książkami
Katolik każdy się wstydzi
Więc własne siły w tym fachu
Dziś produkują nam Żydzi!...

Aj! waj! co to jest ksionszke? to ma bicz interys, takie interys gdzie sze pół na pół zarobicz?!...

X.

TELEGRAMY.

(Agencyi rosyjskiej z placu boju).

Charbin. Ponieważ nasz oddział balonowy nie był odpowiednio silny, urządziliśmy eskadrę pociągów latających. Dziś właśnie pierwszy pociąg wyleciał w powietrze.

Port Arthura. Usposobienie załogi jest znakomite. Kanonierzy bez względu na japońskie pociski śpią przy swych działach. Do fortów wewnętrznych cofnęliśmy się tylko ze względów miłosierdzia chrześcijańskiego. Niewypadało bowiem takich pogan jak Japończycy zostawić—bez dachu!...

Szangaj. Nasze krążowniki „Askold“ i „Gromoboj“ drwią sobie z wszelkich żądań taotaja. Międzynarodowe prawo broni nas i bronić nas będzie, bo i Chińczycy lubią brać łapówki.

Władywostok. Z tutejszej eskadry znikło kilka okrętów, ale stało się to tylko ze względów strategicznych, dla których „Nowik“ i inne krążowniki zamieniliśmy w ostatniej chwili na — łodzie podwodne. *(S—ki)*.

Londyn. Wszystkie dzienniki w carstwie skonfiskowano z powodu nieprzychylnych wzmianek o carewiczu. Konfiskatę cofnięto, przekonawszy się, że wyrażenia: Carewicz do niczego, przedziurawiony, z rozbitym tyłem i t. p. odnoszą się do pancernika „Carewicz“.

Petersburg. Jenerał Stössel donosi, że Port Arthur jest doskonale zaopatrzony w bydło rosyjskie.

Port Saïd. Z powodu posuchy, linia równika sterczy nad poziom morza. Wyjazd floty bałtyckiej odłożono do czasu aż się poziom wody podniesie.

Władywostok. Flota władywostocka wyjechała na poszukiwanie zaginionego animuszu załogi.

Mukden. Najnowszy plan Aleksiejewa postanawia czekać, aż panująca w Europie posucha o tyle wysuszy Morze Żółte, że będzie można wydobyć zatopione okręty.

Port Arthur. Wiadomość o zamianowaniu następcy tronu hetmanem kozaków, podniosła ducha w armii. Postanowiono nie opuszczać twierdzy, dotąd, dopóki Japończycy na to pozwolą.

ar.

Z prowincyi.

Alwernia.

Wokoło pożary
Łuny świecą wszędzie,
Cóż nas to obchodzi,
Nas straż bronić będzie!
Jedna sikaweczka
(Co się gminie chwali).
Więcej nie potrzeba,
U nas się nie pali!
Nasza straż lat cztery
W ładnych hełmach chodzi,
Że przyborów nie ma,
Cóż nas to obchodzi?
Przepraszam, jest trąbka
(Co się straży chwali)
Więcej nie potrzeba,
Jeszcze się nie pali! *r.*

Tarnów.

„Czas to pieniądz“ mówią praktyczni An- [glicy,
„Czas to głupstwo“ mówią nasze ojce [miasta,
Zegar miejski stanął i od roku stoi,
Tak magistrat kazał, tak ma być i basta!

a.

Tarnopol.

Nad procesem „königsbergskim“
Biadał i wasz pierwca,
Ale przyznaj „Dyable“ drogi
Po co nam Królewca,
Co nad sądem płakać pruskim,
Kiedy w Tarnopolu
Mamy także dość obficie
Takiego — kąkolu!...
Już tygodni siedem siedzą,
Rosyjscy poddani,
Nie za paszport! nie za kradzież,
Ale za to, że do Rosyi
Ale! ani, ani!
Chcieli wieść broszury.,.
Tarnopolu! sławny będziesz
Ty... Królewiec wtóry!...

Semaldo.

AUTENTYCZNE.

(Rzecz podsłuchana).

W pewnej krakowskiej kawiarni siedzi dwóch starszych panów. Jeden z nich czyta „Dyabła“ i nagle przerywając czytanie zwraca się do towarzysza:

— Uważa radca dobrodziej jak oni to doskonale w „Dyable“ piszą! „m. p.“ na skryptach ministeryalnych ma znaczyć „może pomoże„ a przy nazwisku Körbera „mam pecha“!...

— Hm! — odpowiada na to zagadnięty — mojem zdaniem to owo „m. p.“ przy nazwisku Körbera znaczy prędzej „marny polityk“...



Na koń siedli raźnie, żwawo.
Dzielne mołojczyki,
Strojni w krasny strój kozaczy,
Zbrojni w długie piki.

Zbrojnie, hucznie i buńczucznie,
Z królewską paradą,
Siedli na koń mołojczyki
I galopem jadą.

Dokąd jadą mołojczyki
Hucznie, strojnie, zbrojnie.
Na Wschód jadą, na Daleki,
Toczyć świętą wojnę.

Radość patrzyć, jak ochoczo
Jedzie gwardya stara,
Krew przelewać za Matiuszkę
Rosyę i za cara!

Niecierpliwie każdy kon[illegible]
Ostrogami bodzie,
Jaknajprędzej radby stać
Na Dalekim Wschodzie.

I przerazić swoją [illegible]ną
Marsową i srogą,
Jenerała Kurokiego
Admirała Togo.

A kozaka na rumaku
Nawet wiatr nie zgoni,
Lecą, gnają, jak wichura
„Naprzód! Do Japonii!“

Lecą naprzód jak huragan,
Lecą z męstwem znanem
Za swym wodzem, za swym orłem,
Za swym atamanem!

Rwie z kopyta rój mołojców...
— Czy wróci zwycięski?
— Czy, grożącej mu, uniknąć
Zdoła *żółtej klęski?*

Nie wesoło wróży o tem
Szata w żółte kleksy,
W którą strojny wódz mołojców
Ataman Aleksy.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Że też *uwożo pon* u nas nic stać śę ńe może, żeby ńe było *uwożo pon* jakichś ńetaktów i ńeporozumieńa. Otwarto starańem ludźi dobrej woli wystawę metalową, rzecz w zasadźe *uwożo pon* piękna i dla rozwoju przemysłu bardzo pożyteczna, bo jak ludźe *uwożo pon* zobaczą co zrobić umimy, to ńe będą sprowadzać maszyn i narzędźi z zagranicy, będą *uwożo pon* kupować u swoich i pieńądze zostaną w kraju. Cóż kiedy *uwożo pon* sławetny komitet na nabożeństwo inauguracyjne i na otwarće wystawy ńe zaprośił cechów i stąd *uwożo pon* między rękodźelnikami kwasy i ńezadowoleńe, a mojem zdańem słuszne, bo któż *uwożo pon* jak ńe rękodźelnicy przy obecnym rozwoju przemysłu najwięcej maszyn potrzebują, więc też ich *uwożo pon* jako najlepszych i najważńejszych odbiorców towarów metalowych na wystawę należało zaprośić.

Mimo tego jestem *uwożo pon* przekonany, że u naszych rękodźelńików patryotyzm przeważy nad osobistą obrazę, że na wystawę pójdą i że maszyny tylko od swoich będą kupowali, czego tak im jak i *uwożo pon* ńetaktownemu komitetowi wystawy metalowej z serca życzę.

Źle śę *uwożo pon* dźeje w naszej gmińe, porozpoczynało śę *uwożo pon* mase robót jak budowę szkół, zakładu elektrycznego i t. d., a tu pieńędzy na te roboty ńe ma, a i fundusz propinacyjny ńe chce *uwożo pon* więcej pożyczyć. Źle śę *uwożo pon* w gmińe gospodarzy, łata śę wydatki z dńa na dźeń, a ńe patrzy śę w przyszłość, jak pójdźe tak dalej, to *uwożo pon* stańemy śę bankrutami i pan Leo ńe długo będźe śę ćeszył swoją *uwożo pon* tak sztucźne i misterńe zdobytą prezydenturą, bo ku hańbie miasta i hańbie naszego narodu, który śę nigdy sam dobrze rządźić ńe umiał, zastąpi pana Lea komisarz rządowy, który *uwożo pon* dopiero porządek zaprowadzi. Przyjechał Prezydent mińistrów Kőrber, przyjmuje go *uwożo pon*, choć w kraju bieda aż piszczy, hucźne, jak jakiego *uwożo pon* króla, a choć obietńic narobił wiele, ja ta *uwożo pon* ńe wierze w to, aby co dla kraju naszego zrobił, bo obiecanka cacanka a głupiemu radość. Choć Pan Kőrber wypiera śę, że ńe dla polityki, ale dla poznańa potrzeb kraju do nas przyjechał, to ja ta *uwożo pon* w to ńe wierzę i zgadzam śę z tymi politykami, co jak pan Floryan mój kum i sąsad z Kleparza powiadają, że głównym celem podróży Pana Prezydenta ministrów jest pozyskanie sobie głosów polskich w parlamenće do uchwalańa wielkiej pożyczki na nowe armaty, a przez to spadną na nas *uwożo pon* obywateli nowe podatki i ćężary, tak, że przy obecnej stagnacyi trudno będźe *uwożo pon* wytrzymać.

Vivat sequens!

W najczarniejszej głębi piekła
Pod przewództwem Lucypera,
Przy „sztamtischu" co wieczora
Godne się kółeczko zbiera.
Jest Dyoniz z Syrakuzy,
Do Nerona się uśmiecha,
Stary Fouché bródkę gładzi
Siedząc obok Metternicha.

W brudnej todze Caligula,
Vis — a — vis podagryk Alba
I Murawiew. Każdy ziewa,
Choć przed każdym smoły halba.
Własne grono im się przykrzy,
Przykrzy im się długa cisza,
Niecierpliwie oczekują
Na nowego towarzysza.

Różne zbiry przychodziły,
Różni się tu zapędzali...
Lecz niegodni; czasem mieli
Jakiś skrupuł, więc zamali!
Wtem... puk, puk! w piekielne bramy.
„Sztamtisch" w ruchu... Mamy gości!
Jakieś widmo wnosi w worku,
Krwawe szczątki i wnętrzności.

Nero splunął; tfy! szkarada!
Alba pyta: coś za murga?
Widmo szeptem odpowiada:
— To ja, Plehwe z Petersburga.
Nowy kompan. Sercem całem
Mię przyjmijcie, chętnie, czule,
Jako Eljasz przyjechałem
Na ognistym wehikule!

— Siadaj aspan, bo czekamy
Na przybycie jegomości!
— Trudno było... Przed odjazdem
Trzeba było zbierać kości!
Pożegnali mię niegrzecznie,
Narobili dymu, huku,
Kości, klepki, ręce, nogi,
Rozrzucili mi po bruku!

— Siadaj aspan i do czary!
Kto tu siedzi, smołę pije...
Dobrze, duszkiem, krzep się stary
I wołaj: Sequens niech żyje!

Ar.

Przegląd polityczny.

Na Dalekim Wschodzie nie zaszły żadne poważniejsze zmiany. Jak i poprzednio, Moskale cofają się ciągle w porządku. Port Artura ma coraz więcej żywności, bo coraz mniej amatorów na nią: coraz większa liczba załogi gryzie ziemię. Ponieważ car zarządził, że obrońcom fortecy każdy miesiąc służby liczy się za rok, czyli dzień za dwanaście dni, przeto jenerał Stössel, mając amunicyi i żywności na 1 tydzień, mówi, że na 12 tygodni i t. d. Tensam rachunek należy uwzględnić, czytając rosyjskie twierdzenia, że Port Artura utrzyma się jeszcze przez pół roku i t. p.

Zamianowanie następcy tronu atamanem kozaków podziałało na Kurokiego tak deprymująco, że od chwili nominacyi prawie nic nie posunął się naprzód, tymczasem odległość pomiędzy nim, a armią Kuropatkina zwiększyła się znowu, bo Moskale cofają się ciągle w porządku.

Pancernikom „Smoleńsk“ i „Petersburg“ wydano surowy zakaz zatrzymywania i przetrząsania neutralnych okrętów, zwłaszcza angielskich, pancerniki te trudnią się jednak dalej korsarstwem, bo dotąd nie zdołano im doręczyć zakazu, gdyż nie zdołano ich odszukać na wodach południowo-afrykańskich. Poczciwy rząd rosyjski nie chce jednak przeciągać tej sprawy, dlatego zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą o pomoc w doręczeniu rozporządzenia. Anglia z całą sąsiedzką gotowością ofiarowała swe usługi i kilku swoim krążownikom poleciła szukać „Smoleńsk“ i „Petersburg“. Taka zabawa „w krycie“ jest ładna, ale często kończy się płaczem.

Manifest cara zniósł karę cielesną w wojsku i sądach gminnych. Żołnierze niewiele na tem zyskali, bo Japończycy nie liczą się z wolą cara i biją ich w dalszym ciągu. Ludność cywilna natomiast skorzystała bardzo wiele. Odtąd nie można nikogo bić w sądzie, i obywatel rosyjski będzie nadal brał wały przed aresztowaniem na ulicy, albo, jak dotąd, w więzieniu.

Odpisanie zaległości i grzywien, które dotąd nie zostały ściągnięte, podziałało przygnębiająco na wszystkich czynowników, bo jak wiadomo, oni tylko z tego żyją, co ściągną. Finlandja, w dowód szczególnego zaufania i łaski wcielona została do petersburskiego okręgu wojskowego. Carewicz zamianowany został atamanem kozaków, a osobiste dowództwo obejmie zaraz, jak tylko nauczy cofać się w porządku, co według zdania dam dworu, może nastąpić za 3—4 lat, gdyż wcześniej nie uda się im nauczyć go porządku.

Pisma socyalistyczne wyrażają zdziwienie, że wojna trwa jeszcze, jakkolwiek na kongresie socjalistycznym w Amsterdamie delegat rosyjski Plechanow i japoński Katyama podali sobie ręce.

Niemcy odnieśli zwycięstwo nad Hererami, tak przynajmniej głosi jenerał Troth, a więc chyba tylko dla uświetnienia pochodu tryumfalnego wysyłają nowe oddziały wojska do Afryki. Na wypadek rzeczywistego zwycięstwa projektują pozbawienie Hererów prywatnej własności, ukaranie winnych śmiercią, (jak wiadomo, największą ich winą jest to, że są Hererami) i odebranie im kobiet, z których część ma być ofiarowana zwycięzcom, reszta sprzedana innym plemieniom. Na tyle łask może się zdobyć tylko ewangelja Hohenzollernów. Wierny jej wyznawca, Maks Foerster, stosuje ją znowu wobec dzieci polskich w Bukowcu.

Pan Combes nie przestaje szerzyć we Francji kultury. Pani Waldeck Rousseau zaproponował pochowanie jej męża przez państwo z całym przepychem, jeśli się wyrzeknie udziału duchowieństwa i wszelkich oznak religijnych. Wdowa nie zgodziła się jednak na to, aby jej męża chowano jak kanarki i pieski amerykańskich miljonerek, i wyrzekła się raczej udziału p. Combesa i republiki w pogrzebie.

W Austryi uwaga wszystkich zwrócona na podróż dra Körbera po Galicyi. Zjazd jego do kopalni w Wieliczce dowodzi, że kraj nasz pragnie poznać do głębi. Istotnie zjazd ten mógłby go wiele nauczyć. Pan Korytowski przyjmuje prezydenta gabinetu jako swego prywatnego gościa w kopalniach wielickich, niby w swoich salonach. Odnowił je wprawdzie i oświetlił kosztem kilkunastu tysięcy koron, ale wydatek ten nie obciąży zbytecznie funduszów państwa, bo ostatni okólnik krajowej dyrekcyi skarbu przypomina egzekutorom ich zbawienną działalność, i poleca ściąganie zaległości pod własną odpowiedzialnością, podnosząc, że kraj nie doznał w tym roku żadnej klęski elementarnej. „Gazeta lwowska“ przyznaje wprawdzie, że tropikalne upały wyrządziły niemałą szkodę lwowskiej dyrekcyi skarbu, ale tłomaczy, że oburzenie całej prasy i całego kraju jest nieuzasadnione, bo okólnik wydany był jeszcze 24 lipca, poczem mógł przecież przyjść jeden deszcz ulewny, i całą klęskę odwrócić. O, tak — dobre lanie, a nawet jedno zmycie głowy może nieraz odwrócić grożące złe. Szkoda tylko, że deszcze nie są p. Korytowskiemu tak posłuszne, jak egzekutorowie podatkowi.

W każdym razie referowanie okólników w lipcu na koniec sierpnia świadczy o niezwykłej pilności p. Korytowskiego, i o szybkim toku postępowania naszych władz skarbowych.

Pan Byk, bawiący na kuracyi w Karlsbadzie, wystosował pismo do dra Körbera, w którem wyraża żal, że nie może go osobiście we Lwowie powitać. Nie może się jednak powstrzymać od wyrażenia prezesowi gabinetu i namiestnikowi pochwały za to, że żydkom w Galicyi nieźle się dzieje, jakkolwiek wzrost oświaty i wstrzemięźliwości dużo zmieniły się na gorsze. O urzeczywistnieniu jednak konstytucyi i ustaw zasadniczych tak długo nie może być mowy, dokąd p. Byk nie zostanie namiestnikiem, a von Porada Rapaport marszałkiem kraju.

Setne urodziny.

Wieńce, mowy i capstrzyki,
Pochody, festyny,
Pani Austrya dzisiaj święci
Setne urodziny.

Idą raty i hofraty,
Idą jenerały,
Ministów i weteranów
Orszak jest wspaniały!

Idą chłopcy i dziewczęta,
Maszerują w rzędzie
I śpiewają bardzo czule,
Że „wiecznie stać będzie:“

A staruszka ręką trzęsie
Niedowierzająca,
Nie chce widziec weteranów,
Hofratów odtrąca.

Pełne przeczuć i wzruszenia
Zwraca się do dzieci,
Drżącym głosem do nich mówi,
Łza jej w oku świeci...

Nie chcę tamtych gratulacji;
W nich nadzieję miałam,
Z ich pomocą wpadlam w uwiąd,
Zżółkłam, postarzałam...

Niechże raty i hofraty
Sami sobie radzą,
A mnie nędznej, skołatanej,
Święty spokój dadzą!

Bo ich dziełem los mój srogi
Że tak „wiecznie stoję“,
Chwiejną stopą próg postępu
Przekroczyć się boję!

Za lat sto — znów do widzenia
Dajże panie Boże!
Może wtedy was powitam
W weselszym humorze!

Ar.

Z polityki zagranicznej.

Niemcy.

W koloniach afrykańskich
Buntują się Hererzy
I Niemców biją w skórę
To jest „wypadek świeży“...
Za świeżość jednak taką
My niebyśmy niedali!
Wiadomo, że Prusacy
Już dobrze nieraz brali!...

Anglia i Rosya.

Rosya wciąż na angielskie
Zasadza się statki
Widocznie, że jej mało
Japońskiej jest swatki,
Która (z omyłką druku)
Tak do niej przypija,
Że jej w końcu doprawdy,
Zabraknie już... kija!...
Anglia protesty sypie
Rosya je odpiera
I wciąż dyplomatyczna
Ciągnie się afera
Lecz, co będzie, gdy Anglia
Dyplomacyę rzuci
I nie z notą lecz z kijem
Do Rosyi się zwróci? !...

Marsylia.

Strajkują marynarze
Strajkują i tragarze
A nawet, to nie bajki
Są oficerskie strajki!...
A gdy tak pójdzie dalej
Pan mer się rozuchwali
I — w ślubnym swym urzędzie
Strajkować także będzie!...

Ben-bej.

Rozsypane ogłoszenia.

— Nauczycielki Polki z muzyką lub bez w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe, 3 k. 60, w oprawie miękkiej z szagrynu, brzegi złocone, okrągłe 5 k. 50, z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50.

— Wdowa po prywatnym oficyaliście z bardzo dobrą maszyną o sile 12 koni parowych, z powodu słabości jest do sprzedania.

— Kompletnie urządzona fabryka waty, lecz z bobrego domu, poszukuje umieszczenia jako ekspedyentka.

— Wdowa po oficerze, nad Wisłą, z pięknym widokiem, strychem i piwnicą do wynajęcia od 1-go.

— Rutynowana gospodyni, znająca się na gospodarstwie mlecznem i chlewnem, doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów i wzmacnia ich porost. Do nabycia u Mikolascha.

— Zakład pogrzebowy Jana Wolnego urządza pogrzeby i przenosi zwłoki na ratyi

— Panienki kuracyjne, polecone prze. lekarzy, zupełnie dojrzałe z własnej winnicy, znajdą umieszczenie w pensyonacze M. M.

Ar.

Fatalne omyłki druku.

Z humoreski:

...A tymczasem jegomość pan Jacenty zapalił bajkę na krótkim cybuszku i tak zaczął opowiadać:

— „Inaczej to myło w naszych dobrych czapach!...

Z kroniki.

...Defilada odbyła się we wzorowym porządku. Za piechotą szły dzieła, a każde zaprzężone w sześć koni, poczem w rozwiniętych czerepach konnica...

...„Grać co się da“! było hasłem tego złodzieja, który wpadł sam do mąk naszej policyi...

Z artykułu ekonomicznego.

...Przemysł naftowy, to jest jeszcze jedyna gałąź naszego ubogiego przemysłu, która się świetnie dość rozpija!...

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	508.141	6.743	30.666
Wartość ubezpieczona Kor.	1.502,064.458·—	42,933.687·—	94,641.614·—
			Renty: 292.041·—
Zebrana premia . . . „	9,638.079·—	913.431·—	3,506.589·—
Szkody wypłacone . . „	4,922.889·—	549.762.—	2,344.309·—
„ nieuregulowane „	1,200.344·—	—	314.541·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,199.900·—	2,078.607·—	2,129.343·—
Rezerwa premii . . . „	3,855.232·—	—	22,627.104·—
Fundusz emerytalny . „	1,765.437·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,308.167·—	164.066·—	270.619·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	14%	—	pośmiert. i mięsz. 7% dożywotnie 4%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	111,193.136·—	26,268.411·—	19,213.987·—
„ rent . . . „	—	—	2,425.831.—
„ dywidendy . „	28,110.817·—	440.011·—	1,719.439·—

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA Wyrobów Masarskich

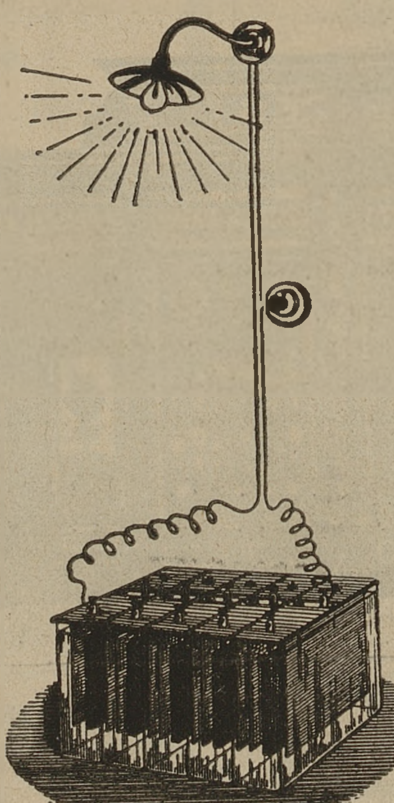
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27.

Wyrabia i poleca: Szynki pragskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską **kiełbasę**, słoninę paprykowaną i wędzonkę z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

☞ **Dwa razy dziennie świeży towar.** ☜

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 410 6—?



Firma istniejąca od roku 1846

J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), **z fabryki** austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 411 6—?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.